Rok II. Wtorek, dnia 19. marca 1929. Nr. 33.

Egzemplarz pojedyńczy 20 gr. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Głos Ziemi Żywieckiej

Wychodzi trzy razy w tygodniu.

Niezależne Pismo Narodowe.

»Kto Ojczyźnie służy, sam sobie służy.« (Ks. P. Skarga.)

Redakcja czynna od 9-13. — Rękopisów nie zwracamy. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od g. 9—13 i 15—18.
Przedpłata miesięczna . . . . . zł 2.50

PKO.181.190 **Redakcja i Administracja: Żywiec ul. hr. Komorowskich Nr. 60.** PKO.181.190

CENY OGŁOSZEŃ:
w tekście red. m/m. . . . . . . 0.60 gr
na I. stronie m/m . . . . 0.80 gr
(na stronicy 3-, wzgl. 6-lamowej)
Urzędowe 25% drożej. — Rabat wg. umowy.

Współczesne bałwochwalstwo.

Ludzie, mimo iż latami odbiegli już dawno od nawyczek i przyzwyczajeń, odległych od kultury, nie ze wszystkiem stoją na takim poziomie, któryby ich wydatnie odróżniał od praojców z przed tysięcy, czy choćby setek lat.

Naprzykład: W dawnych sympatycznych, patrjarchalnych czasach, kiedyto życie ludzkie znaczyło tyle, co n. p. dzisiaj życie psa, kiedy poziom kulturalny był niższy często od poziomu dzisiejszych ludożerców, kiedy jednem słowem ludzie byli wszystkiem, tylko nie ludźmi, tajemnice, jakie ich otaczały, żywioły, z któremi musieli wciąż walczyć, doprowadziły ich do tego, że z byle zjawiska w przyrodzie, z byle jakiej istoty im pożytecznej, lub naodwrót ich istnieniu zagrażającej, preparowali dla codziennego użytku, przy pomocy prymitywnych swoich pojęć bóstwo, przed którem bili pokłony i za które byliby napewno w potrzebie swe życie oddali. Dla bóstwa takiego budowali schrony i w tych schronach, które im były świątyniami, ustawiali posągi dla składania im hołdów.

No ale rozsądek wziął wkońcu górę. A że i wiara prawdziwa ludzkości przyszła z pomocą, kult bałwanów w jednych miejscach prędzej, w drugich zaś później zupełnie — zdawało się — zaniknął. Oswobodzony od przesądów człowiek, uznawszy tylko w prawdziwym Bogu swego Stwórcę i Pana, oddał się znojnemu trudowi podnoszenia na coraz wyższy poziom cywilizacyjny.

Trudno jest jednak pozbyć się nawyczek. Zdawałoby się na podstawie niejednych faktów, że bałwochwalstwo już dawno powinno zniknąć, tymczasem pewne oznaki wyraźnie wskazują, że jednak dotychczas się ludzkość jeszcze tego w zupełności nie doczekała.

Kult złotego cielca, naprzykład. Czy jest ktoś, ktoby się na to nie zgodził, że wokół złota wszystko, z wyjątkami naturalnie — na ziemi się kręci? Są ludzie, dla których pieniądz wszystkiem i są to ludzie rzędu najgorszego. Są jednakże inni, niedaleko od tamtych stojący, którzy z tych czy owych względów, najczęściej z powodu korzyści, jakie stąd można ciągnąć, albo ze względu na brak krytycyzmu, wmawiają pewnego razu w siebie, że jeden z pośród nich, lub jeden z poza nich — jest kimś z wielu cudownych względów takim, któremu hołd oddawać należy i przed którym wszystko się winno płaszczyć.

Ponieważ zaś persona taka, na niebosiężny piedestał wysunięta, to zwykły człowiek, umacnia, konkretyzuje i ustala się ją przy pomocy niesłychanych legend. Więc jeśli trzeba, robi się z takiego człowieka wspaniałego wodza. W innym wypadku pierwszej wody polityka. Kiedyindziej znowu wspaniałego administratora i zgoła osobę opatrznościową. Następnie zaś rozpuszcza się po świecie paru piśmiennych lub niepiśmiennych naganiaczy i ci — chce lub nie chce się w to wierzyć — pchają wszystkim do skołatanych życiem głów radosną, olśniewającą wiadomość, że oto urodził się Narodowi mesjasz, mąż opatrznościowy, genjusz niesłychany i trzeba w to wierzyć, bo inaczej bieda opornym.

I zaczyna się komedja. Ludzie wyraźnie szaleją. Co drugi dzień urządzają święta, uroczystości, rocznice, bo dzisiaj rok, jak On wygrał — a jakże! — wojnę, jutro dwa, jak został Nim, pojutrze sześćdziesiąt lat, jak się urodził, a kiedyindziej znowu pięć, jak ostatecznie unieszkodliwił swoich przeciwników lub dziesięć, jak zrobił Naród Narodem. I taki kręciek trwa tak długo, jak długo żyje nieszczęsna bujda o opatrznościowym człowieku. Że zaś mąż ów w powołanie swoje uwierzywszy, pod but sobie przyhołubia resztę współżyjących, więc co która z tych przyduszonych bestyj dowcipniejsza, to z pod podeszwy się wygarnie, a but pocałuje, a parę komplementów Jemu powie, no i spokojnie żyje, obrastając w tłuszcz i zaszczyty.

Możliwą jest rzeczą, że to wszystko, co wyżej powiedzieliśmy, nie ma żadnego sensu i jest niepotrzebne. U nas zwłaszcza, gdzie każda zasługa hojnie jest wynagradzana, a zło karane. Gdzie ludzie zasłużeni zażywają czci i poważania a warcholi, buntownicy i zbrodniarze ponoszą zasłużoną karę. Gdzie sprawiedliwość jest sprawiedliwszą od sprawiedliwości, a wolność i życie każdego z nas gwarantowane. Gdzie . . . jest tak, jak to o tem marzyły pokolenia o Polskę się modlące, uwagi te o nowoczesnem bałwochwalstwie są niepotrzebne. Może?

Nim się jednak taki o tych sprawach wyrok wyda, należałoby sobie w skupieniu, bez żółci i spokojnie rozważyć nasze położenia.

Który z nich ważniejszy?

O »samorzutnych« porywach społeczeństwa, organizującego »galówki« imieninowe, pisze socjalistyczna »Gazeta Robotnicza«:

»Pierwszy obywatel w państwie« — »głowa państwa« — »najwyższy dostojnik« — oto określenia, których nie szczędzi się Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej. Hojną zwłaszcza jest prasa sanacyjna. Ze słów tego gatunku prasy wnioskowaćby można, iż ta »głowa państwa« ogromnie otaczana jest miłością i wielkim szacunkiem.

Tymczasem przyglądnijmy się faktom. Przyglądnijmy się tym codziennym zdarzeniom, jakich jesteśmy świadkami na każdym kroku, które dzieją się wobec nas świadków. Sądząc z głosów prasy sanacyjnej przypuścićby należało, że takim widomym niejako znakiem szacunku »głowy państwa« będą imieniny. My Polacy bowiem »oblewamy« dzień imienin własnych, Niemcy zaś np. za szczęśliwszą chwilę uważają dzień urodzenia i także »napojów« nie szczędzą.

Naszemu prezydentowi na imię Ignacy. Świętego tego umieszczono w kalendarzu 1 lutego. Obecnie mamy już 18 marca — więc imieniny prezydenta dawno minęły. Warto teraz zapytać, iluż to ludzi w Polsce wiedziało, że »głowa państwa« obchodziła uroczystość? Czy wywieszono gdzie na domach publicznych chorągwie i godła państwowe? Czy wydano okólnik, że w dniu imienin prezydenta należy w szkole urządzić pogadanki, lub zwolnić młodzież od nauki? Czy prasa sanacyjna wydała z tej okazji »specjalne numery, poświęcone czcigodnemu solenizantowi« z płatnemi artykułami rządowemi? Czy »Polska korzyła się u stóp tego najwyższego«? Nie. Nic z tego wszystkiego nie było. Ignacy Mościcki bawił w tym czasie w Zakopanem. Pan premjer Bartel zawiózł mu życzenia z Warszawy, a prasa sanacyjna była uprzejmą, »bezpłatnie« zamieścić o tem krótkie wzmianki. Tak przeszły imieniny »głowy państwa«.

Obecnie zbliża się 19-go marca. W prasie jest dużo huku. Wciąż czytamy o tworzących się komitetach. Władze ubiegają związki społeczne w ich tworzeniu. — Jednem słowem wyścigi, że niczem »Derby« angielskie. Cóż to więc takiego ma się stać w dniu 19-go marca? Czyż może bezrobotni dostaną pracę lub zasiłki? A może nareszcie ureguluje się sprawy uchodźcze, albo też inwalidzi dostaną podwyżkę rent i dodatki dla ciężkoposzkodowanych? Nie. Nie o to chodzi.

W dniu 19-go marca przypadają imieniny Józefów a ministrowi spraw wojskowych w Polsce także na imię Józef. Oto rozwiązanie zagadki, — dlatego taki huk w Polsce. Minister wojny ma imieniny, a to dzisiaj dużo znaczy. Dołoży się wszelkich starań, ażeby dzień wypadł drogo. Zaangażowane zostaną wszystkie orkiestry w Państwie. Muzyka musi być.

Wkońcu kilka słów poważniej. Jakże wobec tego wyglądają nasze, kochane bebechy, które w Sejmie staczają heroiczne boje w obronie »silnego« prezydenta? Na to pytanie nie umie sobie zwyczajny człowiek nijak odpowiedzieć, boć właśnie praktyka i życie codzienne najlepiej nam wskazuje, że najwięcej lekceważą tego prezydenta ci, którzy najwięcej krzyczą w jego obronie.

Tak wygląda »rzeczywista rzeczywistość«.

Ostrzeżenia z za grobów.

PRAWDZIE WIELCY NIE GADAJĄ O »GROCHU Z KAPUSTĄ«.

Od czasu do czasu nie zawadzi także przypomnieć sobie, co to mniej więcej nie całe sto lat temu pisywali nasi Wielcy w tych kwestjach, które nas znowu dzisiaj, na podstawie prawa o »wieczystym nawrocie« do samej głębi interesują.

Weźmiemy sobie na początku Trzech Wielkich, to jest Mickiewicza, Słowackiego i Mochnackiego.

Najpierw Mickiewicza z »Pielgrzyma Polskiego« r. 1833 (w skróceniu):

»Będziemy wiecznie powtarzać rodakom, którzy sposobią się na dyktatorów, a przynajmniej na wodzów naczelnych, ażeby w Machiawelu, ani w pamiętnikach Cezara rewolucji francuskiej lub Napoleonie nie brali jedynych prawideł postępowania. Tyle można z pewnością przepowiedzieć, że nasz przyszły wielki człowiek Wojownik do żadnego z dawnych nie będzie podobny. Jeżeli wolno dalej posuwać domysły, duch narodu polskiego wróży nam, że żaden gatunek pizystracki ani kromwelski nie przyjmie się na ziemi naszej.

❖

Jedno imię popularne w Europie, szanowane powszechnie, opozycji nie znalazło: imię Washingtona. Sam Napoleon powtarzał nieraz, że gdyby w jego mocy było, radby zostać Washingtonem. U nas tak wielkiem było i jest imię Kościuszki. Zdaje się, że pierwszym warunkiem przyszłego wielkiego człowieka musi być ta szlachetność charakteru, ta serdeczność, ta dobroduszność, która Kościuszce i Washingtonowi zjednała miłość spółczesnych i szacunek potomnych.«

Tak pisał Mickiewicz. Zapamiętajmy:

»żaden gatunek Pizystracki, ani Kromwelski!«...

...pierwszym warunkiem przyszłego wielkiego człowieka musi być ta szlachetność charakteru, ta serdeczność, ta dobroduszność«...

Teraz J. Słowacki. Praca: »O potrzebie idei (w skróceniu):

Nad ideałem ułana — nie zniszczywszy go wcale... owszem, świętością do celów podnosząc — postawić trzeba wyższą ideę prawdziwą (trzecią między Anglią i Rosją) — matkę czynów, którąby w niebo prowadząc ku celom ostatecznym, wskrzesała pył drogi, po której stąpa — a... człowiekowi nie hołdując żadnemu... wszystkich podniesionych w kraj jeden zaprowadziła. Idea dopiero wszystkie i rozmaite siły ruchu w narodzie rozwinie!... I nie będzie to odtąd naród, który ciągle tylko na konia wsiąść usiłuje, ale lud (jak powiedział jeden z filozofów mesjanizmu), wyższy jednym idei stopnikiem na świecie, a stąd potrzebny Bogu w spełnianiu jego woli na ziemi.

Powtarzam! tak jako Anglja, która rośnie dziś każdym zegarmistrzem i każdym kredytem kupca i każdym majątkiem i każdym ministrem, a człowiekowi żadnemu nie oddaje całkowicie ducha swego, ale idei.«

Tenże sam Słowacki na innem miejscu:

»Ja ani do takiego wojska, ani nawet do takiej Polski, w którejby Boga i prawdy nie było, należeć nie pragnę.«

A teraz trzeci, Maur. Mochnacki (r. 1831):

»Liczne są rodzaje teroryzmu. Obok teroryzmu stronnictwa, teroryzm genialnych rozmyślaczy, genialnych pisarzy filozofów, teroryzm genjuszy, teroryzm wielkiego ducha, który wszystko pociąga ku sobie i pod swoje podbija posłuszeństwo. Taki był teroryzm Napoleona i Cezara. Sława genjuszu zajmuje imaginację, genjusz tę imaginację, czaruje, mami, ludzie z ochotą go słuchają...

»Mistrzował w Polsce po wszystkie czasy, panował, broił ów teroryzm nazwiska, teroryzm łatwowierności, teroryzm zaufania nieodpowiadającego zasłudze. Byliśmy i jesteśmy dotąd dziwowidami, chwalcami, panegirystami, bądź mniemanego talentu, bądź urojonej przewagi. Mamy wielkich literatów, którzy nigdy nic nie pisali, wielkich obywateli, którzy nigdy nic dobrego nie zrobili, wielkich dyplomatyków, którzy ledwo czytać umieją... Ta mniemana sława, ta czcza reputacja, ta urojona popularność szerzy się następnie jak dźwięk hucznego dzwonu w powietrzokręgu, uzbraja się całą potęgą łatwowierności szczerej lub udanej i ludziom myślącym nakazuje milczenie teroryzmem politycznego nierozumu.«

Te trzy cytaty z wielkich pisarzy naszej pięknej ery romantycznej należałoby uzupełnić jeszcze jednym akordem końcowym. Jeżeli Mochnacki pisze, że teroryzm łatwowierności, teroryzm zaufania, nie odpowiadającego zasłudze, teroryzm politycznego rozumu ludziom myślącym nakazuje milczenie... milczenie? to odpowiedzieć na to trzeba słowami jeszcze jednego wielkiego pisarza komentatora i znawcy tamtych wielkich. J. Klaczki:

Dochodzenia policyjne w świetle

nowej procedury karnej.

Dochodzenie policyjne jest instytucją w postępowaniu karnem niezmiernie doniosłą. Wyobraźmy sobie n. p., iż w odległej miejscowości X spełniono zbrodnię zabójstwa. Na miejsce przestępstwa pierwsza przybywa policja, a jej naturalnym obowiązkiem jest zabezpieczenie dowodów przestępstwa, a z drugiej strony wykrycie sprawców. Oczekiwanie na przybycie władz sądowych, z natury rzeczy nieco późniejsze, mogłoby ułatwić sprawcom przestępstwa zatarcie śladów, ucieczkę i t. p. Z tych wszystkich względów policja musi działać natychmiast i z tego powodu musi być ona wyposażona w odpowiednie uprawnienia ustawowe. Wchodzący w życie za 3 miesiące, t. j. z dniem 1 lipca Kodeks Postępowanie Karnego reguluje szczegółowo postępowanie »przygotowawcze« w procesie karnym znacz. ilość miejsca poświęca działowi zatytułowanemu: »Dochodzenie«.

Z postanowień wstępnych wymienionego działu dowiadujemy się, iż »każdy ma prawo, a każdy urząd ma obowiązek, dowiedziawszy się o popełnieniu przestępstwa, ściganego z urzędu, zawiadomić o tem prokuratora, policję, wójta, lub sołtysa«. Policja, dowiedziawszy się o przestępstwie, ma dwa obowiązki: 1. zabezpieczenie śladów i dowodów, oraz 2 zawiadomienie właściwego oskarżyciela publicznego o przestępstwie. Oskarżyciel, otrzymawszy wiadomość o przestępstwie, przeprowadza dochodzenie.

Dochodzenie jest, jak powiedzieliśmy wyżej, czynnością przygotowawczą, znaną i obowiązującą już w procedurze austr., niemieckiej i rosyjskiej. Dochodzenie, według procedury polskiej, ma następujące cele: 1. wyjaśnienie, czy istotnie popełniono przestępstwo, 2. kogo można o nie podejrzewać i 3. czy jest dostateczna podstawa, by oskarżyciel mógł żądać wszczęcia postępowania sądowego. Dochodzenie polega na wywiadach różnego rodzaju, na wychwytaniu, że się tak wyrazimy, informacyi, rzucających światło na motywy przestępstwa, osobę sprawcy i t. p. »Z przebiegu czynności przedsiębranych w toku dochodzenia sporządza się zapiski, jak mówi ustawa, akcentując przez to wyraźnie, iż materjał dochodzeniowy nie ma znaczenia protokułu sądowego, lecz chodzi tu jedynie o notatki informacyjne.

W toku dochodzenia zachodzi z natury rzeczy konieczność przesłuchania szeregu osób, powstaje więc pytanie, czy władza może osoby te wezwać celem przesłuchania. »Prokurator i policja mają prawo wzywać osoby do przesłuchania, dekretuje nasz prawodawca, lecz grzywnę za niestawiennictwo w toku dochodzenia orzeka sędzia śledczy, lub sąd grodzki na wniosek prokuratora lub policji«. Gdy dochodzenie zostaje ukończone, o dalszych losach sprawy decyduje oskarżyciel publiczny, który bądź składa wniosek o przeprowadzenie śledztwa, bądź wnosi akt oskarżenia, bądź umarza dochodzenie.

Tak się przedstawia sytuacja w sprawach o przestępstwo, ścigane z publicznego oskarżenia, np. kradzież lub oszustwo. Weźmy jednak wypadek, gdy chodzi o czyn, ścigany w trybie skargi prywatnej, np. o obrazę lub pobicie. W sprawach tego rodzaju policja na żądanie oskarżyciela przyjmuje jego skargę i w razie potrzeby zabezpiecza dowody, poczem kieruje sprawę do właściwego sądu.

W toku dochodzenia nader często wyłania się konieczność przesłuchania podejrzanego przesłuchania świadka, co do którego zachodzi obawa, iż na rozprawę nie będzie mógł się stawić i t. p.

W tego rodzaju wypadkach prawodawca nasz uznaje, iż wysoce odpowiedzialne i trudne czynności winna wykonać władza sądowa, t. j. sędzia śledczy, lub sąd grodzki, a nie np. policja. Racja powyższego przepisu jest uderzająca. Przesłuchanie podejrzanego, to czynność wysoce skomplikowana, z jednej strony należy tu dążyć do uzyskania prawdy materjalnej, lecz z drugiej strony zapominać nie wolno o uprawnieniach i gwarancjach, służących podejrzanemu, któremu nie wolno zadawać podstępnych pytań i t. p. W tych trudnych wypadkach prawodawca czyni jedną koncesję na rzecz władzy, prowadzącej dochodzenie; jeżeli sędziego niema na miejscu, a zwłoka groziłaby zanikiem śladów przestępstwa, prokurator, albo policja dokonywa w zastępstwie sędziego czynności przesłuchania pod przysięgą świadka, oraz czynności, ustalającej ślady przestępstwa. Tak przedstawiają się w zarysie postanowienia nowej procedury karnej odnośnie dochodzenia wstępnego.

K. Kl.

»W pierwszym rzędzie naszych braków występuje po dziś dzień brak odwagi cywilnej. A tymczasem bierność uczciwych gorszą jest i w skutkach straszliwszą, niż czynność nikczemnych lub płochych.«

Adolf Nowaczyński.

Nowa opera polska.

BOLESŁAW CHROBRY.

Utalentowany autor »Legendy Bałtyku«, twórca nieśmiertelnej Roty, prof. Feliks Nowowiejski, pracuje obecnie nad partyturą nowej opery p. t. »Bolesław Chrobry«.

Nie mieliśmy dotąd utworu muzycznego, nadającego się na wielkie uroczystości narodowe — brak ten zastępowano bądź »Halką«, bądź »Strasznym dworem«, bądź też urządzano widowiska zbiorowe, zaczynając od oratorjów, a kończąc na »Panu Twardowskim«. Myśl napisania dramatu muzycznego w wielkim stylu rzucił w czasie obchodów 900-lecia wielkiego króla w Poznaniu, redaktor Bolesław Szczepkowski. Podjęli ją Feliks Nowowiejski i Edward Ligocki. Tekst poematu dramatycznego jest już ustalony, a mistrz Nowowiejski, pragnąc całkowicie oddać się pracy twórczej, zrezygnował z profesury i zabrał się do roboty.

Podtytuł »Bolesława Chrobrego« brzmi: Triumfalna opera narodowa. Dramat o Chrobrym trudnoby skonstruować — nie pokusił się o to nawet lubujący się w epoce Piastowskiej Wyspiański. Treścią życia Chrobrego była Polska i tylko Polska — nie było tam miejsca na mniej lub więcej Szekspirowskie momenty. Życie królewskie, bujne i wspaniałe, ma jeden tylko motyw — triumf, to też na scenie być może jedynie podkładem odpowiedn. ilustracji muzycznej — a siłą rzeczy poemat o królu Chrobnym zawierać musi przeważnie momenty epickie, chyląc się ku udramatyzowanej kronice historycznej.

W ten sposób właśnie potraktował swój tekst autor kanwy literackiej nowego dzieła, Edward Ligocki. Opera będzie miała trzy akty i cztery odsłony. Ze względów natury technicznej zrezygnować trzeba było z tak bardzo nadającego się do opery triumfalnej momentu, jak pobyt cesarza Ottona w Gnieźnie.

Akt pierwszy rozgrywa się w Rzymie na stokach Awentynu, przed Kasztelem Cezarów. Treścią jego są dwa rodzące się w sercu Bolesława uczucia — przyjaźń z Ottonem i miłość do Roxany, córki landgrafa Pfalzu. Jak wiadomo, po śmierci Mieszka I. Bolesław udał się nad Tybr by przeciwdziałać intrygom macochy swej Ody, pragnącej przyłączyć Polskę do cesarstwa pod pretekstem ofiarowania jej wbrew woli prawego dziedzica — papieżowi Sylwestrowi II. W ten oto sposób mówi Bolesław cesarzowi o Polsce:

Daleko stąd, daleko, za mgłą dzewięciu gór
są moje rodne strony i moich ojców dwór.

...Hej, ziemio, ziemio własna, w lodowcach lutych zim,
rozległa, nieskończona, od Łaby aż po Krym,
ziemio, pojona szumem dwóch przeciwległych mórz —
miłości rodów naszych, jutrzenko złotych zórz...

Otton świadom jest Bolesławowej potęgi:

Ja wim, że hen, daleko, w północnych świata stronach,
krewniaków waszych pięciu na złotych siedzi tronach,
wiem, gdzie są wasze włości i wiem, że z woli Boga
roztwiera się przed wami promienna, wielka droga.
Oby przyjaźni naszej zabłysła dzisiaj pora,
milsze mi Imię Chrystus nad tron Imperatora!

Otton III. był marzycielem na tronie cezarów rzymskich. Całe jego otoczenie odnosiło się do Polski — a la dzisiejszy Stresemann. Landgraf Pfalzu, ojciec Roxany, żąda, by Bolesław złożył hołd cesarzowi i pod tym warunkiem zgadza się oddać mu rękę córki. Burzliwa scena kończy akt pierwszy.

Dalszy ciąg widowiska dzieje się na Hradczynie praskim w roku 1004. Bolesław oczekuje na powrót syna po zwycięskiej bitwie nad Czarną Elsterą. Odzywa się chór Dziewic umarłych, legendarnych amazonek czeskich z Dziewina:

Rozpłomienił się księżyc czerwony
nad słowiańskich narodów dziedziną,
zaśpiewały wśród łąk dziwożony,
srebrnym wodom i szarym wiklinom...

Hej, ty sławo promienna i wdała —
— o Kupała, Kupała, Kupała...

Aż ocknęli się w borach Wenedzi,
rozdźwięczały im harfy i miecze
i krzyknęli im z Polski sąsidzi,
że śmierć luta się ponoć — odwlecze. —

Radowało się morze Bałtyckie
i rozsiane za Łabą plemiona,
orły czeskie i lwy obotryckie,
że Germanom śmierć luta sądzona...

Akt trzeci ma dwie odsłony. Rzecz dzieje się w roku 1024. W przeddzień koronacji król modli się z arcybiskupem Gaudentem, bratem św. Wojciecha, przyjmuje poddanych i przybyszów z krajów dalekich. Między nimi jest ksieni z Felsburga, palatynówna Roxana.

Ostatnim akordem widowiska jest koronacja. Akcji niewiele, grzmiące finale symfoniczne — i wreszcie chorał — uroczysty Hymn Wielkiej Polski:

Polsko Zwycięska, hen, za błękitami
blask twej wielkości pali się jak zorza —
dumniśmy oto, żeśmy dziedzicami
Polski Piastowej od morza do morza.
Pełni Nadziei, Wiary i Miłości
Boguśmy winni cud nieśmiertelności.

Bogurodzico, Wniebowzięta Pani,
Bogiem sławiona Dziwico Maryjo,
zwól nam ominąć próg ciemnej otchłani
i te przekleństwa, co w jej mgłach się kryją...
...A nadewszystko, niechże Apostolska
rozkwita w Bogu nasza Święta Polska.

Rytm jest ten sam, co w »Boże, coś Polskę«. Ale motyw musi być wręcz odmienny i w charakterze i w tonacji ogólnej.

Dosyć tych kilka prób tekstu poetyckiego, by zdać sobie sprawę, jakie wymagania postawili sobie autorzy nowej opery narodowej. Muzyka jej osiągnąć musi najwyższy diapazon triumfalnego brzmienia. Niema tu miejsca na żadne reminiscencje posępnych chwil dziejów polskich. Naród, odrodzony, młody i silny, winien podczas uroczystości uderzać w męski ton. Oby autorowi »Roty« dopisało natchnienie, a czas pozwolił na wykończenie partytury na obchody stulecia listopadowego. **»Polska«.**

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Nowy kwiatek »moralny« sanacji — czyli film dla młodzieży.** Pomysły »sanatorów« są epokowe! Nie wystarczy utrzymywanie kilku dzienników, które zasadniczo mają wzmacniać i urabiać opinję »jedynemu budowniczemu Polski«, nie wystarczą uroczyste obchody, czy to z okazji 10-lecia istnienia Państwa, czy też imienin, w których w sposób służalny i poniżający łasi się u stóp »wszechmocnego Pana« — który nie znosi obok siebie żadnej wielkości, trzeba jeszcze stworzyć filmy i przez nie wpajać w zupełnie nieszlachetny sposób uczucia miłości i przywiązania, do »nauczyciela narodu«.

Lecz to za mało! Nietylko, że daje się w takich filmach obrazki niebywałego rozwoju Polski za rządów sanacji, ale w napisach formalnie fałszuje się historję Polski obecnej, lży się naród, po to tylko, by móc napisać: »przez 8 lat nie zrobiono nic, nie myślano o budownictwie — dopiero teraz wszystko rośnie«.

Jeżeli ma już być takie zapatrywanie, a słyszy się podobne twierdzenia coraz częściej właśnie w obozie sanacyjnym, to lepiej przejść do porządku dziennego nad historją Polski od roku 1918 do maja 1926 i dopiero od tego czasu traktować wypadki jako faktyczną historję, a wszystko to, co było, lecz wypadki jako faktyczną historję, a wszystko to, co było, lecz robiono nie przez »nich« uznać za »pomroki dziejowe«.«

Nie o to chodzi w tym wypadku. Wszystko powiedziane poprzednio, jest tłem. A szczegóły?

Istnieje jakieś towarzystwo Przyjaciół Inwalidów, które zawiązało komitet funduszu budowy domów dla ociemniałych inwalidów wojennych. Chcąc w sposób łatwiejszy dojść do funduszów, nie poszło utartą drogą nalepek, czy też »tygodnia inwalidzkiego«, ale postarało się o wycinki z rozmaitych obrazów filmowych, skleciło niby to jakąś całość i puściło trupę, zaopatrzoną w najrozmaitsze polecenia, w podróż po Polsce. — Nie wiadomo, czy taka ekspedycja ma jedyną, czy więcej filij, w każdym razie jedna taka filja przybyła do Cieszyna i w kinie miejskiem w piątek urządziła kilka przedstawień. Organizacja chaotyczna. Szkoły, które musiały przyjść, nie mogły znaleźć miejsca dla swych wychowanków, wojsko musiało godzinę odpoczywać na placu koło kościoła parafjalnego, bo nie było już miejsca, ale za to zacierali ręce »organizatorzy«, którzy nie włożyli żadnej pracy w przedstawieniu, a tylko zebrali pieniądze. — Ciekawe jest, dlaczego filja, która wiezie ze sobą film, polecenia władz i bilety musi się składać z 4 osób; czy nie wystarczyłoby jedno tylko małżeństwo? Niewiele zapewne przywiozą ze sobą do Warszawy, jeżeli 4 ludzi będzie wygodnie mieszkać, dobrze jeść i przenosić się z miejsca na miejsce, napewno nie 3-cią klasą.

Chyba, że nie idzie tutaj o fundusze na dom inwalidów, a o wpajanie w młode pokolenie zajadłości partyjnej, poniżanie narodu dla jednostki i składanie dymów kadzielnych i tak urobionej tylko legendzie.

Wiedzą sanatorzy dobrze, na jakim koniku najlepiej się jedzie i jak wygodnie można urządzić sobie życie. A kto na tem traci?

— **Z sądu przysięgłych.** Przed cieszyńskim sądem przysięgłych stawał b. podinspektor Policji Państwowej w Krakowie, p. Stefan Buszek, oskarżony o zbrodnie nadużycia władzy urzędowej i sprzeniewierzenia. Ponieważ p. Buszek urzędował przez dłuższy czas w Krakowie, do sprawy tej delegowano w tym wypadku sąd zamiejscowy. Oskarżony został od obydwóch zarzuconych mu przestępstw prawie jednomyślnie uwolniony. Rozprawa trwała półtora dnia. Przewodniczył sędzia s. o. p. Błahut, oskarżał podprokurator dr. Początek, bronił adwokat dr. Woźniakowski z Krakowa. Przewodniczącym ławy przysięgłych wybrali przysięgli p. Karola Kowalę z Cieszyna.

— **Rozbudowa kolejnictwa na Śląsku Cieszyńskim.** W ostatnim numerze pisaliśmy o robotach około budowy kolei, które mają być dokonane w roku bieżącym. W lecie ma być oddaną do użytku publicznego druga część linji kolejowej w Wiśle, ze stacją przy kościele. Do końca roku zostaje ukończona trzecia część tej linji do Głębca. Jak się dowiadujemy, istnieje zamiar przedłużenia w najbliższych latach kolei tej aż do Istebnej.

Dla Cieszyna wielkie znaczenie posiada budowa kolei do Zebrzydowic. Linja kolejowa ma iść z Bobrówki do Marklowic (przyczem ma być wykupiona od Czechów część kolei suskiej, będącej po tej stronie Olzy, długości 4 i pół kilometra). Z Marklowic do Zebrzydowic linja kolejowa wynosić będzie 10 kilometrów. Zczasem, gdy za parę lat dworzec kolejowy w Zebrzydowicach zostanie rozbudowany w myśl ustalonych już planów, osiądzie tam około 1000 rodzin kolejarzy, co będzie mieć wielkie znaczenie dla Cieszyna, gdyż Cieszyn będzie najbliższem miastem dla tego wielkiego osiedla kolejowego.

— **Ohydne morderstwo.** W Marklowicach Górnych dokonano w tych dniach — jak donosiliśmy — ohydnego morderstwa na osobie 60-letniej wdowy Nowakowej. Morderstwo to ma pomiędzy innemi podkład seksualny. Energiczne śledztwo policyjne natrafiało początkowo na nieprzezwyciężone przeszkody, jednakże wykryto wkońcu sprawcę ohydnego morderstwa. Jest nim niejaki Franciszek Podstawka, robotnik z Marklowic. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, przyznał się — po trzech godzinach — do popełnienia zbrodni, do której rzekomo namówiła go jedyna córka zamordowanej, Karolina, którą również aresztowano. Obydwu odstawiono do więzienia.

Ślad, który naprowadził policję na trop sprawcy, to niedopałek zapałki, znaleziony na zwłokach ofiary.

— **Tragiczna śmierć starca.** Emer. długoletni stróż gimnazjum polskiego w Cieszynie, T. Bura, osiadł niedawno jako emeryt na własnem gospodarstwie w Mostach przy Cz. Cieszynie. Onegdaj Bura podczas uprzątania śniegu z dachu pośliznął się i spadł, uderzając głową o mur. Nieszczęśliwy poniósł śmierć na miejscu.

— **Porady w sprawach podatkowych.** Chcąc przyjść z pomocą ludności rolniczej Śląska cieszyńskiego — Związek Spółek Rolniczych w Cieszynie, znany ze swej wszechstronnej działalności w kierunku poprawy bytu tejże ludności — otworzył w swem biurze w Cieszynie, Rynek l. 3, oddział porady w sprawach podatkowych. Zadaniem tego oddziału jest udzielanie pomocy przy sporządzaniu zeznań do podatku, które ludność rolnicza już to sama, już to przez nieuświadomione w tym dziale osoby, sporządza w sposób niewłaściwy. Powoduje to w znacznej ilości wypadków nadmierny wymiar podatku, a w następstwie kosztowne, a zwykle bezskuteczne rekursy. W nowo otwartym oddziale Związku może każdy rolnik za drobną opłatą uzyskać wyczerpującą poradę i wypełnienie zeznania ściśle według przepisów ustawy z uwzględnieniem wydatków, jakie w myśl tej ustawy mogą być z dochodu potrącone. Niechże więc każdy rolnik korzysta skwapliwie ze sposobności należytego wypełnienia zeznania i uniknięcia tem samem kar rządowych wskutek nienadesłania zeznania w przepisanym terminie oraz nadmiernego wymiaru podatku i ewentualnych rekursów, nie wstrzymujących zresztą egzekucyj nakazów zapłaty.

— **Zjazd delegatów Z. O. K. Z. z pow. bielskiego** odbędzie się w sobotę, 23. b. m. o godz. 15.30 w lokalu Kasyna Polskiego.

— **Ostrzeżenie przed wyjazdem do Gdyni.** Państwowy urząd pośrednictwa pracy w Gdyni ostrzega bezrobotnych przed przyjazdem do Gdyni. Urząd posiada na terenie, przez siebie objętym, przeszło 4500 bezrobotnych, których będzie musiał uwzględnić przy zapotrzebowaniu robotników.

— **Działalność Misji Dworcowej w Bielsku w roku 1928.** Posiedzeń było 12, narad poufnych 10, spisano 12 protokołów. Listów wpłynęło 17, wysłano 48, t. j. o 27 więcej, jak zeszłego roku. Dyżurów na dworcu kolejowym odbyto 97 (pp. Fingerowa, Szuścikowa, Bartonecowa, Fydowa, Obrzutowa, Spokowa, Halonnekowa, Zającówna, Kędziorowa, Prochaskowa). Wsparcia w formie posiłku, jako też pomoc dziewczętom z prowincji w wyszukiwaniu służby, kobietom okradzionym w drodze, następnie przytułku i noclegu w schronisku na ul. Sixta 7, otrzymało 186 osób, to jest o 59 więcej, jak w zeszłym roku. Członkiń jest w tym roku 65, t. j. o 10 więcej, jak w zeszłym roku.

— **Wypłata zapomóg doraźnych bezrobotnych pracowników umysłowych 1929 r.** Wypłata zapomóg, zamieszkałym w powiecie bielskim i cieszyńskim, zostanie uskutecznioną w dniu 27. b. m.

— **Z »Sądu Pracy« w Białej.** Na piątkowej sesji Sądu Pracy w Białej odbyła się rozprawa przeciw firmie Tugendhat z oskarżenia robotnicy Szubert z Lipnika, którą zastępował sekretarz generalny N. Z. R. E. Zajączek, w sprawie urlopu, której f-ma przy zwolnieniu z pracy wypłaciła urlop tylko za 8 dni, mimo, że jest zatrudnioną trzeci rok. Sąd Pracy pod przewodnictwem p. sędziego Garbusińskiego, stanął na stanowisku powódki, wydając wyrok, mocą którego wymieniona Szubert ma otrzymać wynagrodzenie za 15-dniowy urlop. Orzeczenie Sądu P. w Białej, usunie panujące pod tym względem wątpliwości.

WYDZIAŁ DRÓG POWIATOWYCH W BIELSKU.

L. 110-1. Bielsko, d. 12. III. 1929.

PRZETARG PUBLICZNY.

Wydział Dróg Powiatowych zamierza oddać w drodze przetargu publicznego dostawę następujących materjałów drogowych:

1. na drogę powiatową Jasienica-Rudzica (od granicy Jasienicy w kierunku Rudzicy 1 km)

a) 300 m^3 szutru;
b) 100 m^3 piasku.

2. na drogę powiatową w Wapienicy (od restauracji p. Gabrysia w kierunku Międzyrzecza 1.5 km.):

a) 450 m^3 szutru,
b) 150 m^3 piasku,

zaś od restauracji p. Gabrysia do Doliny 2.5 km.
a) 30 m^3 piasku,

3. na drogę powiatową Mazańcowice-Ligota (od mostu przy kościele w Mazańcowicach do Ligoty 1.6 km.):

a) 500 m^3 szutru,
b) 165 m^3 piasku.

4. na drogę powiatową Ligota Zabrzeg (3 kilometry):

a) 1200 m^3 szutru,
b) 30 m^3 żwiru 1.5 do 3 cm,
c) 300 m^3 piasku.

5 na drogę powiatową Dziedzice-Strumień (od mostu na Bajerce w km. 6 do km. 8):

a) 1000 m^3 szutru,
b) 200 m^3 piasku,

zaś od km. 8 w kierunku Zarzecza:
a) 500 m^3 szutru.

6. na drogę powiatową w Jaworzu (od drogi wojewódzkiej do Jaworza, 1.68 km.):

a) 196 m^3 żwiru do smołowania, 0.5 do 1.5 cm.

7. na drogę powiatową Kamienica-Cygański Las (od restauracji p. Genzera do przystanku tramwajowego w Cygańskim Lesie):

a) 200 m^3 szutru,
b) 50 m^3 żwiru 1.5 do 3 cm.,
c) 50 m^3 piasku,
d) 80 m^3 żwiru do smołowania, 0.5 do 1.5 cm.

8. na drogę powiatową Dziedzice-Kaniów (od posterunku policji do granicy):

a) 300 m^3 szutru,
b) 100 m^3 żwiru 1.5 do 3 cm.,
c) 100 m^3 piasku,
d) 200 m^3 żwiru do smołowania, 0.5 do 1.5 cm.

9 na drogę powiatową Rudzica-Strumień.

a) 1500 m^3 szutru,
b) 500 m^3 żwiru 1.5 do 3 cm.,
c) 500 m^3 piasku.

10. na drogę powiatową Bielsko-Bystra (ul. Blichowa w Bielsku):

a) 100 ton kostki brukowej I klasy, 18 × 18 × 18 cm.

Szczegółowe warunki dostawy są wyłożone do wglądu publicznego w Biurze Wydziału Dróg Powiatowych w Bielsku (ul. Sienkiewicza l. 9) codziennie od godziny 8—15, oprócz niedziel i świąt, do dnia 2. kwietnia b. r. godziny 12-tej, w którym to czasie można nabywać formularze ofertowe i składać oferty w zapieczętowanych kopertach z napisem: »Oferta do przetargu L. 110/1« pod wyżej wskazanym adresem.

Otwarcie ofert i rozstrzygnięcie przetargu nastąpi dnia 3 kwietnia b. r. o godzinie 10-tej w pokoju przyjęć Starostwa w Bielsku.

Oferty, nie odpowiadające wymaganym warunkom, nie będą rozpatrywane.

Wydział Dróg Powiatowych w Bielsku zastrzega sobie prawo wolnego wyboru oferenta i dowolnego podziału dostawy w całości lub częściowo oraz przeprowadzenie dodatkowego przetargu ustnego, jak również unieważnienia całego przetargu.

Przewodniczący:
Dr. JÓZEF DUDA.

Bank Gospodarstwa Krajowego

W myśl § 16 statutu Banku przeprowadzone zostały w dniu 26 lutego 1929 losowania następujących emisji b. Banku Krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem następnie Polskiego Banku Krajowego, przejętych i skonwertowanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego, a mianowicie:

V. LOSOWANIE

4½% **obligacyj komunalnych III. emisji**, oraz 4% **Obligacyj Komunalnych IV. Emisji**, następnie

III. LOSOWANIE

4% **Obligacyj Kolejowych.**

Wykazy numeryczne wylosowanych odcinków, wymienionych wyżej obligacji komunalnych obu kategorji, oraz obligacji kolejowych zawiera »Monitor Polski« z dnia 5 marca 1929 Nr. 53. Tabele losowań są do przejrzenia i podjęcia w Oddziale Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie, jak również w Centrali Banku w Warszawie i jego innych Oddziałach.

Wypłata należności za wylosowane obligacje w ich pełnej wartości nominalnej, przerachowanej na walutę złotową, oraz za kupony, płatne 1 kwietnia 1929, tak od wylosowanych, jak i będących w obiegu obligacji, nastąpi w **Oddziale Banku Gospodarstwa Krajowego we Lwowie,** począwszy od dnia 1 kwietnia 1929 r. za przedłożeniem odnośnych odcinków, względnie kuponów.

Oprocentowanie wylosowanych obligacyj ustaje z dniem 1 kwietnia 1929 r.

Wydawca: »Śląsko-Małopolskie Tow. Wydawnicze«. — Za Redakcję i Wydawn. odpowiada: red. Józef Biegański w Cieszynie. — Drukarnia »Dziedzictwa« w Cieszynie